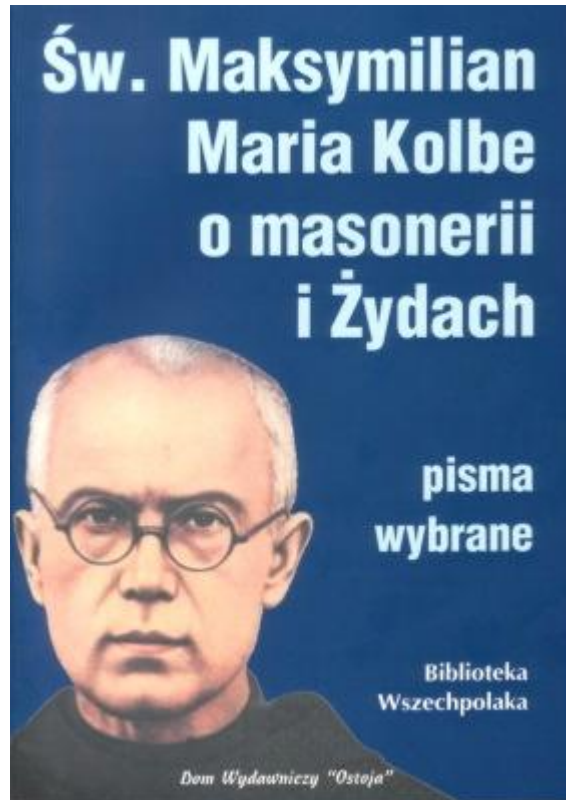




## **Św. Maksymilian Maria Kolbe o masonerii i żydach**

**Pisma wybrane.**

*Wyboru i opracowania dokonał dr Stanisław Krajski*

**Dom Wydawniczy „Ostoja”**

**Krzeszowice 1998**

### **PRZEDMOWA**

*Gdy ktoś wini za coś Żydów, gdy mówi, że to oni sterują masonerią, uznany jest natychmiast za oszołoma, antysemitę, ksenofoba i faszystę. Takie etykiety przylepia mu nie tylko lewica i jej media ale również wielu wydawałoby się normalnych ludzi, do których trafia „argumentacja” czerwonych i różowych.*

*Zobaczmy, że takie etykietowanie ma wiele różnych, często nieprzewidzianych przez etykietujących skutków. Jeżeli mówi się bowiem „a” trzeba powiedzieć także „b”. Jeżeli oszołomem, antysemitą, ksenofobem i faszystą jest każdy, kto wini za coś Żydów, kto mówi, iż stoją za masonerią, to za*

ksenofoba, oszołoma, antysemitę i faszystę należy uznać również na przykład św. Maksymiliana Marię Kolbego.

Przykład dał tu Adam Michnik, który w jednym z wywiadów dla „**Polityki**” stwierdza: „**Kolbe był również w jakiejś mierze twórcą „Rycerza Niepokalanej” i „Małego Dziennika”, a więc pism, które symbolizują ciemny i obskurancki nurt polskiego katolicyzmu, pism prymitywnych, krzewiących religijną nietolerancję i etniczną nienawiść**”.

Zauważmy, że jeżeli św. Maksymilian jest odpowiedzialny za prymitywizm, religijną nietolerancję, etniczną nienawiść, jeżeli w konsekwencji jest właśnie antysemitą, ksenofobem itd., to o to wszystko należy również oskarżyć cały Kościół katolicki, a przede wszystkim papieża Jana Pawła II, który gorąco zabiegał o beatyfikację i kanonizację O. Kolbego i który doprowadził do tego, że został on w takim przyspieszonym trybie świętym. Takie oskarżenie każdy, dosłownie każdy musi uznać za kosmiczną bzdurę, szczególnie w kontekście wszystkich tych ostatnich wystąpień papieża, w ramach których uczynił wiele pojednawczych gestów wobec Żydów podkreślając wielokrotnie to, co zresztą dawno już ogłosił, że antysemityzm jest grzechem.

Już w ramach procesu beatyfikacyjnego poddaje się bardzo szczegółowej ocenie wszelkie teksty i publiczne wypowiedzi kandydata na ołtarze pochodzące z okresu jego dojrzałego życia chrześcijańskiego. Jeżeli w tych tekstach lub wypowiedziach znalazłoby się coś, co byłoby w jakikolwiek sposób sprzeczne z wiarą i moralnością chrześcijańską fakt ten spowodowałby, iż taki proces nie zakończyłby się pozytywnie. Jeżeli więc św. Maksymilian Maria Kolbe został świętym to z tego wynika jasno i wprost, że w jego tekstach nie doszukano się żadnych błędów, że wszystkie one są w pełni zgodne z porządkiem wiary i moralności katolickiej, że przy każdym ich wydaniu każda kuria biskupia musi dać im imprimatur.

Tak więc wszystkie poniższe teksty są zgodne z porządkiem wiary i moralności katolickiej. Wszystko to, co jest w nich powiedziane o Żydach nie ma najmniejszych znamion grzechu antysemityzmu. Ich lektura, ich analiza może więc nam pozwolić zakreślić pewne pole w ramach którego możemy się jako katolicy swobodnie, zgodnie z sumieniem i nauką Kościoła poruszać.

Przy okazji uświadomimy sobie zapewne, że ktoś stosując różnego typu chwytów poniżej pasa chce nam zamknąć usta, zmusić nas do tego, żebyśmy na pewne tematy się nie wypowiadali. Nie dajmy się zwariować, nie dajmy sobie wyprać mózgów, pamiętajmy zawsze, że tak jak mówi św. Augustyn należy kochać bliźniego i nienawidzić jego grzechów, że kochając bliźniego trzeba zrobić wszystko aby pomóc mu w wyrwaniu się z grzechu, zrobić wszystko aby ten grzech nie dotknął innych.

Święty Maksymilian Maria Kolbe mówił, co myślał, bez żadnych ogródek. Oskarżał Żydów wręcz o wszelkie zło tego świata ale zarazem kazał się za nich modlić, kazał się modlić o ich opamiętanie i ich nawrócenie, o to, by uznali Niepokalaną za swoją Królową.

Możemy spokojnie kroczyć drogą wielkiego polskiego świętego i najwyżej przypominać sobie od czasu do czasu powiedzenie: „**Psy szczekają, a karawana idzie dalej**”.

**Dr Stanisław Krajski**  
**Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie.**

(Większość zamieszczonych w tej książce wypowiedzi św. Maksymiliana zostało wydrukowanych w okresie międzywojennym w „**Rycerzu Niepokalanej**”. Te, pod którymi nie podano ich źródła, znajdują się w rękopisach. Tytuły niektórych artykułów zostały zmienione).

## **Dzisiejsi wrogowie Kościoła**

Nie mam zamiaru w tym krótkim referacie mówić o wrogach Kościoła wewnętrznych, ale pragnąłbym tylko zwrócić uwagę na nieprzyjaciół z zewnątrz.

Jesteśmy świadkami gorączkowej akcji zwróconej przeciw Kościołowi Bożemu i to, niestety, nie bezowocnej. Apostołów bez liku.

W rejestrze Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zapisano aż 15 ich grup: badacze Pisma świętego, baptyści, zwolennicy nauki pierwszych chrześcijan, adwentyści siódmego

dnia, joannici, metodyści, Kościół Boży, Wolny Kościół ewangelicki, ewangeliczni chrześcijanie, szundyści karaimi, duchoborcy, mesjaniści, staroobrzędowcy (starowiercy-starokatolicy) i czesko-bracki Kościół.

Nie ograniczają się oni do głoszenia fałszu słowem, ale też, i to bardzo obficie, zasypują nasze miasta i wioski najróżnorodniejszymi drukami w postaci czasopism, broszur, kartek ulotnych a nawet książek.

Różne „Ameryka-Echo”, „Strażnice”, „Nowe Drogi”, „Ewangelię Myśli”, „Zwiastuny Ewangeliczne”, „Polski Odrodzone” itp., przechodzą z rąk do rąk i zatrują serca wiernych.

Cała ta robota jednak to tylko wstęp.

Za tymi strażami przednimi idzie dopiero gros armii nieprzyjaciela. Kto nim jest? Może na pierwszy rzut oka zda się przesadzone, jeżeli powiem, że pierwszorzędnym, największym i najpotężniejszym wrogiem Kościoła to – **masoneria**.

Że powódz sekt protestanckich jest rzeczywiście awangardą masonerii, to wyraźnie wyznaje organ masonski „Wolna Myśl”. Mówi on: „Zastrzegając sobie całkowitą niezależność sądu o wewnętrznej wartości nauki kościoła narodowego, możemy jednak poprzeć jego walkę jak i każdej innej sekty protestanckiej z supremacją Kościoła rzymskiego”

## **Kto to są masoni?**

Ocenę ich podali już papieże, a najpierw w r. 1738 dnia 27 kwietnia Ojciec św. Klemens XII bullą „In eminenti”, zarzuca im, że „pod zmyślnym jakimś pocziwości naturalnej pozorem i pod ścisłym, jak tajemnym przymierzem” działają.

Potępia też masonerię i zabrania styczności z masonami pod karą ekskomuniki ipso facto, zarezerwowanej papieżowi.

A w 13 lat potem Benedykt XIV bullą z dnia 18 marca (1751) „*Providas Romanorum Pontificum*” ponawia potępienia Klemensa XII i jako powody podaje między innymi, że do masonerii „**przypuszczani bywają ludzie wszystkich religii i sekt i że, wedle opinii ludzi rozumnych i uczciwych, sekta ta jest zła i zepsuta**”.

Papież Pius VII [wydał] dwie bulle, w roku 1813 (dnia 13 sierpnia) 1821 (dnia 13 września), w których mówi: „**Nikomu nie tajno, co za mnóstwo złośliwych ludzi spiknęło się w tych trudnych czasach naprzeciw Bogu i Jego Namiestnikowi, którzy do tego szczególnie zmierzają celu, ażeby pod płaszcem filozofii, przez cze omamianie uwiódłszy wiernych i od nauki Kościoła ich oderwawszy, sam Kościół, choć nadaremnym usiłowaniem, osłabili i obalili. Co ażeby tym łatwiej osiągnęli, natworzyli zgromadzeń tajnych i sekt ukrytych, za których pomocą spodziewali się łatwiej pociągnąć wielu do swych towarzystw spiskowych i zbrodniczych**”. I dążą do tego, „**aby każdemu nadać rozległą wolność według własnego wymysłu i fantazji sądenia o religii, którą wyznaje, obojętność zaś zaprowadziwszy względem religii, nad co nie ma nic zgubniejszego, ażeby Jezusa Chrystusa mękę niegodziwymi jakimiś obrzędami zbezcześcili i znieważyli, żeby kościelnymi sakramentami i samymi religii katolickiej tajemnicami gardzili i obalili tę św. Stolicę Apostolską, przeciw której, jako dzierzącej zawsze apostolskiej katedry prymat, osobliwszą jakąś palają nienawiścią i zdrażliwym sposobem zgubę jej knują. Zbrodnicze są ich moralności zasady. Sprzyja ona rozkoszom lubieżności, pozwala zabić każdego, kto nie dochował sekretu, nauczają, że wolno jest podniósłszy rozkosz, wyzuć z władzy królów i wszystkich władców, których z wielką ich zniewagą zowią pospolicie tyranami**”.

To jednak nie przeszkadzało im bynajmniej zjednywać dla siebie władców. Dlatego też papież Leon XII w bulli „*Ouo graviora*” z dnia 13 marca 1825 r., ponawiając dawniejsze potępienia papieży, dodaje słowa przestrogi dla władców: „**To jest ich najchytrzejsza zdrada, że gdy zdają się być zajęci rozszerzeniem waszej władzy, wtenczas najbardziej do obalenia jej dążą. Bardzo się starają wmówić panującym, aby i innych biskupów władzę ścieśniali i osłabiali i powoli przywłaszczali sobie prawa papieskie, ale ażeby i ludy podległe berłu panujących książąt po obaleniu kościelnej władzy, do odmiany i obalenia politycznej formy rządu przywiesić mogli**”.

Podobnie potępił masonerię papież Pius VIII bullą „Traditi” (24 maja 1829r.) Grzegorz XVI bullą „Mirari” (15 sierpnia 1832) i kilkakrotnie Pius IX – 9 listopada 1846 r., 20 kwietnia 1849, 9 grudnia 1854 r., 8 grudnia 1864, 25 września 1865 i 21 listopada 1873 roku.

Wreszcie papież Leon XIII obszernie omawia sprawę masonerii i potępia ją bullą „Humanum genus” 20 kwietnia 1884 roku. W niej też papież konstatuje, że „od półtora wieku masoneria stała się niezmiernie liczną, a posługując się zuchwalstwem i chytrą, opanowała wszystkie stopnie hierarchii społecznej i zajęła w łonie państw nowoczesnych władzę prawie równą monarszej”.

I nie przesadzali papież!

Masoneria, zorganizowana przez wolnomyślicieli angielskich w Londynie w r. 1717, już w 6 lat potem w Konstytucjach Generalnych wytknęła sobie jasno cel, którego nikomu zmieniać nie wolno. „Każda z wielkich łóż – mówi ona – ma prawo ulepszać starsze przepisy i ustanawiać nowe, lecz nigdy nie zmieniać punktów zasadniczych, które mają pozostać na zawsze i gorliwie być wypełniane”. Jakież są te punkty zasadnicze? Oto zupełne przekreślenie świata nadnaturalnego. Oczywiście, że wtedy nie ma mowy o religii ani o moralności.

Dążenie do tego celu widzimy na każdym kroku. Sztuka, literatura i prasa periodyczna, teatry, kina, wychowanie młodzieży i ustawodawstwo szybkim krokiem zdążają do usunięcia świata nadnaturalnego i dogodzenie ciała.

Nic dziwnego, bo też i masoneria rozgałęziła się bardzo.

W Polsce już w roku 1810 znanych było 12 łóż:

1. Wielka Łoża matka, Gwiazda wschodnia na wschodzie Warszawy.
2. Łoża świątyni Irys na wschodzie Warszawy,
3. Łoża Bogini Eleuzis na wschodzie Warszawy,
4. Łoża Tarcza północna na wschodzie Warszawy,
5. Łoża Świątynia stałości na wschodzie Warszawy,
6. Łoża Braci Polaków zjednoczonych na wschodzie Warszawy,
7. Łoża Przesąd zwyciężony na wschodzie Krakowa,
8. Łoża Braci Francuzów i Polaków połączonych na wschodzie Poznania,
9. Łoża Hesperus na wschodzie Płocka,
10. Łoża Wolność odzyskam na wschodzie Lublina,
11. Łoża Krzyż rycerski na wschodzie Bydgoszczy,
12. Łoża Jutrzenka wschodząca na wschodzie Radomia.

Na liście członków widnieją ministrowie, generałowie i inni dygnitarze tak wojskowi jak i cywilni w państwie.

Wszyscy ci należą wprawdzie do masonerii i dużo szkodzą, ale nie są częścią jej prawdziwej głowy. Są to tzw., masoni niebiescy, podczas gdy tzw., czerwona masoneria zacieśnia się do niewielkiej ilości osób, przeważnie żydów, którzy w pełni świadomości swych celów kierują całą liczną rzeszą mniej więcej „oświeconych” w sprawach organizacji masonów. Głowa ta jest nieznana i działa zawsze w ukryciu, by uniemożliwić przeciwdziałanie. Oni to układają plany roboty. Z ich warsztatu wyszła rewolucja francuska, szereg rewolucji z 1789 do 1825 roku, a także... wojna światowa. Wedle ich wskazania pracował Voltaire, d'Alembert, Rousseau, Diderot, Choiseul, Pombal, Aranda, Tanucci, Hangwitz, Byron, Mazzini, Palmerston, Garibaldi i inni. – Nazwisk obecnych członków nie znamy, ale na pewno do masonerii należy u nas Piłsudski. Oto dowód: Na dziesięć dni przed obaleniem gabinetu Ponikowskiego rozeszła się po Rzymie pogłoska, że ten gabinet upadnie, bo tak masoneria rozkazała Piłsudskiemu. Słyszałem o tym z ust wiarygodnych, bo sekretarza ks., biskupa Teodorowicza tj., ks., Bogdanowicza, który właśnie wtedy (o ile pamiętam) nawet był w Rzymie.

Masoneria wynosi na piedestał osoby, które chce i strąca, kiedy one zapragną działać na własną rękę. Tego bardzo dotkliwie doświadczył na sobie Napoleon.

Jak możemy przeciwdziałać tej zaradzie, tej armii antychrysta?

Niepokałana, Pośredniczka wszelkich łask, może i chce dopomóc. Bo na cóż objawienie Cudownego Medalika, przez które tyłu się już nawróciło. Dusza, przejęta miłością ku niej, na pewno stawi opór demoralizacji, tej walnej broni masonskiej.

„My rozumowaniem Kościoła nie zwyciężymy – decydowali oni na jednym ze zjazdów – ale korupcją obyczajów”.

Zastanowienia też godne są przepowiednie Wandy Malczewskiej spisane przez ks. Grzegorza Augustyniaka, który ją osobiście znał, a które w części rzeczywiście się wypełniły. W nich Pan Jezus poleca: „Niech się potworzą stowarzyszenia niewiast – a osobne mężczyzn – różnych stanów, ale jednego ducha, pod opieką Matki mojej Niepokalanej Poczętej w celu tępienia rozpusty, a krzewienia cnoty czystości i bronięcia jej. Kto Boga i ojczyznę kocha, zaklinam go na moje okrutne biczowanie i cierniem koronowanie, niech się stanie członkiem tego stowarzyszenia – niech sam strzeże cnoty czystości, a tępi rozpustę i drugih do tego zachęca”.

A o. Urban w numerze grudniowym poświęconym Niepokalanemu Poczęciu, wyraża przekonanie, iż na szerzące się dziś w świecie panowanie szatana jedynym ratunkiem jest gorąca cześć i naśladowanie Niepokalanej.

## **Kim jest Bóg?**

Ciemności coraz bardziej rzędyły, a światło coraz obficiej wlewało swe promienie przez szyby wagonu na linii Grodno-Białystok-Warszawa. Za towarzyszków podróży miałem tym razem trzech żydów, dosyć inteligentnych. Tylko po szwargotaniu rozpoznać ich było można. Wszczęła się rozmowa o religii i Bogu. Istnienie pierwszej przyczyny wszechrzeczy uznawali wszyscy – Czym jednak jest ten Pan Bóg, pierwsza przyczyna? – spytałem.

- Moim zdaniem – odparł jeden z nich, którego policzki i odzienie kazały wnosić o wcale wygodnym stanie materialnym – Bóg to jest cała natura.

- To być nie może.

- A dlaczego? – Z tego prostego powodu, że przyczyna istnieje przed skutkiem, więc skutek jako zaczynający swe istnienie później, nie może być tym samym co przyczyna, ale musi być od niej realnie różny; otóż natura, przyroda, jest skutkiem, dlatego też nie może być zarazem przyczyną.

- Siły przyrody możemy przecież nazywać Bogiem. – I to nie, bo i te siły są skutkiem.

- Po czym my możemy poznać, że te siły są skutkiem, a nie pierwszą przyczyną?

- Bo są skończone.

- Więc pierwsza przyczyna musi być nieskończona? – Bez wątpienia

Dlaczego? Cokolwiek istnieje musi mieć jakąś rację bytu, tak też i granice w istnieniu muszą mieć swoje „dlaczego”.

Otóż w istocie, która jest pierwszą przyczyną, nie może być racji (dlaczego) dla granic, bo skądże by one mogły pochodzić? Albo z wewnątrz albo też z zewnątrz tej pierwszej przyczyny. Nie z wewnątrz, bo przecież naprzód trzeba by istnieć, aby coś działać, więc i ograniczać, kiedy zaś owa pierwsza przyczyna istnieje, już jest albo ograniczona, albo nie. Sama nie może nakreślić granic swej istocie, ani też z zewnątrz takie ograniczenie przyjąć nie mogło, bo inaczej już ta przyczyna nie byłaby pierwszą. Więc ani z wewnątrz, ani z zewnątrz nie może być racji do granic, więc tych granic być nie może: przyczyna więc ta pierwsza musi być nieskończoną. Wszystko, na czym wyciśnięte jest piętno granic, nie może być tą pierwszą przyczyną wszechrzeczy: a przecież i siły przyrody działają wedle praw, dających się ująć w ściśle matematyczne formuły, poza które już ich siła nie sięga.

O Bogu zresztą niewiele możemy wiedzieć.

Owszem, nie możemy wprowadzić zgłębić Jego istoty, i Jego doskonałości, bo Bóg jest istotą nieskończoną, a nasza głowa ma granice i wchodzi w czapkę albo kapelusz, ale wiele o Panu Bogu wiedzieć możemy.

Na przykład?

Naprzód widzimy celową budowę członków w ciele ludzkim i zwierzęcym, części roślinach i w ogóle z góry obmyśloną harmonię we wszechświecie. Istota więc, która to wszystko powołała do bytu, musi mieć rozum, musi być osobą. Następnie cokolwiek jest w skutku, musi w jakiś i to doskonalszy sposób być w przyczynie. Weźmy malarza. Nie daje on z siebie obrazowi ni farby, ni płótna: to

wszystko bierze z zewnątrz. Co jednak daje, tj., kształty, to musi mieć w sobie. Musiał on naprzód wyobrazić sobie ten obraz, zanim wziął pędzel do ręki; wedle wzoru też, utworzonego w umyśle i w fantazji, maluje. Lecz Pan Bóg nie brał niczego z zewnątrz; On, jako pierwsza przyczyna, wywiódł swe twory z nicości, dał im wszystko, wszystkie więc doskonałości stworzeń i w Nim być muszą tylko w sposób, jak to przedtem zaznaczyłem, nieskończenie doskonały, bo w nim granic być nie może. Słuchali z zajęciem, więc rozmowa toczyła się dalej o Mojżeszu, odkupieniu i celu człowieka.

### *„Rycerze Niepokalanej” 2 [1923] 21-23.*

Tajemnica siły i potęgi katolików.

Nieraz słyszymy skargę: „**Chcę się poprawić, chcę być lepszy, ale nie mogę**”. W historii czytamy o wielkich wodzach i zwycięzcach, którzy jednak nie potrafili ujarzmić swoich złych skłonności. Taki na przykład głośny Aleksander Wielki umiera przedwcześnie z powodu – rozwiązłego życia.

Rozglądając się naokół widzimy zastraszający wprost zanik moralności, zwłaszcza wśród młodzieży, a nawet powstają związki – isticie piekielne – mające w programie zbrodnię i rozwiązłość – członkowie to owego związku popełnili głośne w Wilnie morderstwo profesora przy egzaminach.

Kina, teatry, literatura, sztuka kierowane w wielkiej części niewidzialną ręką masonerii, zamiast szerzyć oświatę, gorączkowo pracują w myśl uchwały masonów „My Kościoła katolickiego nie zwyciężymy rozumowaniem, ale zepsuciem obyczajów”.

Jak się temu oprzeć?

Zdawać by się mogło, że takie przyznanie własnej niemocy jak „nie mogę się poprawić” w podobnych okolicznościach, to objaw pokory. – Tymczasem gnieździ się w nim ukryta pycha.

A to w jaki sposób?

Otóż ci ludzie w wielu rzeczach przyznają, że mogą to lub owo uczynić, tylko tej lub innej wady ujarzmić w takich lub innych okolicznościach nie są w stanie.

To wszystko dowodzi tylko, że liczą oni jedynie na własne siły i uważają, że do tej granicy własnymi siłami to lub owo potrafią.

Tymczasem jest to nieprawdą, kłamstwem, bo własnymi siłami, sami z siebie, bez pomocy Bożej my nic i to zupełnie nic nie potrafimy (por. J 15,5). Wszystko, czym jesteśmy i cokolwiek mamy i możemy, to od Pana Boga mamy i to w każdej chwili życia od Niego otrzymujemy, bo trwanie w istnieniu to nic innego, jak ciągle otrzymywanie tego istnienia.

Sami więc z siebie nic nie potrafimy chyba tylko zło, które właśnie jest brakiem dobra, porządku siły. Jeżeli uznamy tę prawdę i spojrzymy na Boga, od którego otrzymujemy w każdej chwili wszystko, co mamy, natychmiast widzimy, że On, Bóg, i więcej dać może i pragnie jako najlepszy Ojciec dać nam wszystko, co nam jest potrzebne. Gdy jednak dusza sobie przypisuje to, co jest darem Bożym, czyż Pan Bóg może ją obsypywać łaskami? Przecież wtedy utwierdzałby ją w fałszywym i aroganckim mniemaniu. Więc z miłosierdzia swojego nie daje tej obfitości darów i...dozwala nawet upadek, by dusza poznała wreszcie czym jest sama z siebie, by na sobie nie polegała, ale z całą ufnością jedynie Jemu się oddała. Stąd też upadki były dla świętych – szczeblami do doskonałości.

Biada jednak duszy, która nawet tego ostatecznego lekarstwa nie przyjmie, ale w pysze pozostając mówi: „**nie mogę się poprawić**”, bo Pan Bóg też jest sprawiedliwy i z każdej udzielonej łaski zażąda ścisłego rachunku. Cóż więc czynić należy?

Oddać się zupełnie z ufnością bez granic w ręce Miłosierdzia Bożego, którego uosobieniem z Woli Bożej jest Niepokalana. Nic sobie nie ufać, bać się siebie, a bezgranicznie zaufać Jej i w każdej okazji do złego do Niej jak dziecko do matki się zwracać, a nigdy się nie upadnie. Twierdzą święci, że kto do

Matki Bożej modli się w pokusie, na pewno nie zgrzeszy, a kto przez całe życie do Niej z ufnością się zwraca, na pewno się zbawi.

*„Rycerz Niepokalanej” 4.(1925)-225-227.*

#### *Moje dumania nad bezrobociem*

Dlaczego bezrobocie? Dlaczego tyle ludzi bez kawałka chleba? Zaglądam do różnych czasopism. Różni różne dostrzegają powody: „Zanadto po pańsku zabraliśmy się do życia w wolnej Polsce, kiedyśmy naprawdę dziadami”. „Za dużo wieców, a za mało pracy”. „Za wiele partii, za mało miłości do Ojczyzny”. „Za częste i za grube kradzieże grosza publicznego”. „Za mało organizacji pracy”. „Brak warsztatów przemysłu wedle doskonalszych konstrukcji dla tańszej i obfitszej produkcji”. „Brak planu w wywozie produktów i surowców” itd, itd.

A tymczasem po miastach i wioskach rozbrzmiewają muzyki, leje się likier, wino i wódka, tańczą, hulają, bawią się, a obfite żniwo zbiera duch nieczystości. Po ulicach zaś miast i stolicy kręcą się ludzie bezwstydnie ogłaszający broszury o świńskich tytułach, a gorszej jeszcze treści. Broszury te przechodzą z rąk do rąk i trafiają do najbardziej oddzielonej od świata chatki, szerząc zgniliznę w umysłach i sercach młodzieży. Gdy zaś warszawski magistrat wreszcie otworzył nieco oczy i postanowił przecież jakoś zaradzić, namiętnie wystąpili przeciw niemu radni – żydzi. Więc im na tym zależy?..

Gdzie jest pierwsza przyczyna, ta przyczyna przyczyn naszego kryzysu?

To brak uczciwości. Brak wypełniania obowiązków względem Boga, siebie i bliźniego. Niechaj dzisiaj wszyscy bez wyjątku odprawia szczerą spowiedź i zaczną prawdziwie po katolicku żyć, natychmiast szybko podźwignie się Ojczyzna, uzdrowią finanse, zawrze rzetelna praca.

Cóż, kiedy każdy z nas nieraz doświadczył, że dziś postanawia się z jakiej wady poprawić, a jutro, jeżeli nawet nie tego samego dnia, już znowu w nią wpada. Czyż więc opuścić ręce i powiedzieć: nie możemy? Przenigdy, to byłoby subtelną, wyrafinowaną pychą.

Czyż Pośredniczka łask Bożych nie jest Polski Królową?

Czyż Ona nie potrafi albo nie pragnie nam dopomóc?

Tak, Ona, Niepokalana, musi zawładnąć naprawdę całą Polską, Ona musi być przedmiotem tkliwej miłości każdego, a zwłaszcza młodzieńczego serca, Ona musi być w Sejmie, Ona w Senacie. Ona, Niepokalana Królowa, ma wskazywać nam drogę, Ona krzepić siły. – My chcemy, by rządziła w Polsce i poza Polską – Niepokalana.

Któż nie wyteży wszystkich sił, by przyspieszyć tę chwilę?...

A jak?

W pokornej, miłosnej, a ufnej modlitwie powie sama Ona, co mamy czynić i sama pokieruje. Módlmy się tylko i pozwólmy się Jej prowadzić.

*„Rycerz Niepokalanej” 5 (1926) 73-74*

## **Apel w sprawie wyznaniowej**

Panowie Senatorzy i Posłowie, którzy kruszyście kopie o bezwyznaniową szkołę, pamiętajcie, że tysiące niewinnych dzieci do was słusznie będzie czuło żal, że „pierwej” o Bogu nie wiedziały i wy jesteście najokrutniejszymi wrogami młodzieży i narodu godnymi surowej kary po śmierci i na tym jeszcze świecie.

To samo tyczy się wszystkich Obywateli i Obywaterek, którzy i które odważają się głosować na takich karygodnych kandydatów, popierać ich słowem, piórem albo prenumerowaniem, lub szerzeniem „bezwyznaniowych” piśmideł.

*„Rycerz Niepokalanej” 3 (1924) 199-300*



## Akcja katolicka i masoneria

Za obszerny jest ten temat, bym go mógł w tym referacie wszechstronnie wyczerpać.

Pominę więc najważniejszy, chociaż niestety w naszych czasach niedoceniony dział akcji katolickiej, tj., modlitwę i wielkie znaczenie zakonów kontemplacyjnych. Opuszczę też działalność cierpienia i pokuty. Nawet o dobrym przykładzie, chociaż **„exempla właśnie trahunt”**, mówić tu nie zamierzam. Ograniczę się do akcji słowa i to słowa drukowanego – prasy.

Boć doprawdy słusznie powiedział Napoleon, jeszcze przed laty stu, kiedy niewielu jeszcze umiało czytać: **„prasa jest piątą potęgą świata”**. Zrozumieli to też zaraz żydzi i niech mi będzie wolno jaśniej powiedzieć masoni, którzy z żelazną konsekwencją dążą do zrealizowania dewizy uchwalonej jeszcze w 1717 roku: **„zniszczyć wszelką religię, a zwłaszcza chrześcijańską”**. Żyd francuski Cremieux, założyciel wszechświatowego związku żydowskiego, na zjeździe masonów nie wahał się jeszcze przed 60 laty mówić: **„Miejcie sobie wszystko za nic, za nic pieniądze, za nic poważanie, prasa jest wszystkim. Mając prasę, będziemy mieli wszystko”**. A na międzynarodowym zjeździe rabinów w Krakowie w roku 1848 rabin angielski Mojżesz Montefiore głosił: **„Jak długo gazety świata nie będą w naszych rękach, wszystko na nic się nie przyda. Bądźmy pomni przykazania XI: „<<Nie będziesz cierpiał nad sobą żadnej obcej prasy, abyś długo panował nad gojami. Zapanujmy nad prasą a wnet będziemy rządzić i kierować losami całej Europy>>”**.

W myśl tych haseł zebrali się oni intensywnie do pracy i, niestety, dokonali już bardzo wiele. Znaczna część, jeżeli nie większość najpoczytniejszych dzienników, znajduje się w ich rękach. Dość powiedzieć, że w takiej **„katolickiej”** Austrii już w początku bieżącego stulecia w samym języku niemieckim 360 czasopism walczyło przeciw Kościołowi, a 83 z nich wychodziło nawet codziennie. Nakład złej prasy wynosił 2.000.000 egz., z czego 1.200.000 przypadało na dzienniki. O Niemczech pisał krytyk literacki Bartels, że 2/3 – jeżeli nie ¾ - pism i czasopism należy do żydów; na Węgrzech – na 1000 czasopism – 800 znajduje się w rękach żydów. Następnie opanowali oni prawie wszystkie agencje telegraficzne i przez nie kierują innymi pismami. Sama agencja **Reutera** w Londynie zaopatruje 5.000 dzienników; agencja **Stefani** w Rzymie – wszystkie dzienniki włoskie; agencja **Havasa** w Paryżu – francuskie, hiszpańskie i belgijskie; agencja **Wolffa** w Berlinie – wszystkie niemieckie, a agencja **„Stowarzyszenie Prasy”** w Nowym Jorku – dzienniki amerykańskie.

Zgubny proces skutecznej działalności złej prasy podaje nam o. Abel – jezuita, zwany apostołem Wiednia, w klasycznym tego przykładzie. Zawezwano go raz do chorego. Umierający, ujrawszy księdza pokazał mu cały stos gazet złożonych w rogu pokoju i tak opowiada swą historię: **„Patrz, ojcze, oto jest największy wróg mojego życia. Byłem synem pobożnych rodziców, którzy mnie dobrze wychowali, tak że jeszcze w czasach uniwersyteckich byłem dobrym katolikiem. Z chwilą, gdy zostałem lekarzem, uważałem za stosowne zaabonować tak zwane pismo dla inteligencji, a mianowicie jedno z żydowskich czasopism. W pierwszych czternastu tygodniach gniewały mnie ciągle napaści tego dziennika na moją wiarę, potem jednak stałem się obojętnym, a w przeciągu jednego roku zaprzestałem wszystkich praktyk religijnych i zostałem niewierzącym, aż do tej właśnie chwili, w której Łaska Boża na powrót mi moją wiarę przywraca”**. – Nie inaczej działa prasa i wśród ludu.

Słusznie też skarży się ludowy pisarz Wetzel: **„Spojrzycie na dzisiejszy świat, jak się w ostatnich dziesiątkach lat odmienił! Kto sieje niewiarę między ludem? Kto odbiera mu nadzieję nieba i sprawia, że ten lud w rozkoszach ziemskich i używaniu szuka swego szczęścia? Kto przytłumił sumienie w sercach? Kto złamał prawo państwowe, zakłócił porządek publiczny, tak że coraz częściej powtarzają się zbrodnie wszelkiego rodzaju?!”**

To wszystko dziełem wrogiej Kościołowi codziennej prasy. W kilku większych miastach Europy cały szereg przeplaconych pismaków wylewa codziennie całą swą żołąć na wszystko, co katolickie. Setki gazet i dzienników powtarza to samo i w ten sposób jad ten wciska się z dnia na dzień w setki tysięcy rodzin, zatruwając miliony dusz. Tak pracuje olbrzymia maszyna codziennej prasy, stojąca na usługach niewiary i złych obyczajów”.

Lassalle, choć sam socjalista, patrząc na ogrom złego, które zdziałała prasa, nie może się powstrzymać od jej potępienia: **„W jej kłamliwości, podłości i niemoralności – pisze on – przewyższa ją chyba tylko jej własna głupota. Jeżeli nie nastąpi zmiana w naszej prasie, a ta prasa jeszcze dalej przez**



**jakie 50 lat w ten sposób szaleć będzie, to duch ludu zostanie w zupełności zatruty. – To jest największa zbrodnia jaką ja znam”.**

Czas i czas najwyższy, by nastąpiła ta zmiana. Pierwszym jednak krokiem do tej zmiany – to bezwzględne bojkotowanie złej prasy; następnie – popieranie dobrej. Bolesne są słowa Wetzla w tym względzie: **„bezbożna prasa nigdy by była nie doszła do takiego rozwoju, gdyby miliony katolików nie popierało wrogich Kościołowi i tzw., bezbarwnych pism i dzienników, czy to abonowaniem czy też współpracą”** a o. Kolbe na V zjeździe katolików w Austrii używa nawet ostrych słów: „Cóż powiedzieć o narodzie, który płaci za własne poniżenie? Nie znajduję na to nazwy! A ta hańba ciąży na katolikach, obrażanych ciągle przez tysiące dzienników. Te pisma, które katolików bezwstydnie wyszydzają, drukuje się dla nas, katolików! Nie posyła się ich jednakże anonimowo w rodzaju paszkwilów, ale my sami je zamawiamy i za nie płacimy. Czyż można być więcej ślepym wobec tak groźnego niebezpieczeństwa! A ta ślepotą nasza staje się wprost zbrodnią, skoro się nie tylko przeciw temu niebezpieczeństwu nie bronimy, ale trzymając i czytając złe pisma, za obrazę i wyszydzanie wiary płacimy! Zaprawdę na nas katolikach spełniają się słowa Proroka: **„Szukaliśmy ściany jako ślepi i jako bez oczu uderzaliśmy się. W południe potykaliśmy się jakoby we mgle i jakoby umarli w zmroku”** (Iz 59,10).

O tych mówi biskup Zwerger (1884): **„Kto daje pieniądze na złą prasę, ten prowadzi wojnę przeciwko Kościołowi i nie może zwać się prawdziwym katolikiem”**, a biskup moguncki Ketteler posuwa się dalej i twierdzi, że kto względem prasy jest obojętny, ten nie ma prawa zwać się wiernym synem Kościoła.

Kardynał Nagl, 1911 rok, pisze: **„Obowiązkiem każdego katolika jest występować w obronie katolickiej prasy i popierać ją modlitwą, słowem i czynem”**. Arcybiskup Saragossy na kongresie dziennikarzy katolickich w roku 1910 nie wahał się mówić: **„Dużo jest bogatych katolików, co swych bogactw używają na to, by fundować nowe kościoły i klasztory, albo je przyozdabiać w obrazy świętych. Bezsprzecznie bardzo to piękna rzecz! Ale, niestety, jeden nieszczęśliwy wypadek może to wszystko zniszczyć, podczas gdy owoce dobrego dziennika są wprost niezniszczalne. Czyżby zatem nie było lepszą rzeczą zakładać wielkie dzienniki dla dobra ludu? Dziennik jest w dzisiejszych czasach szybko strzelającym działem. Bóg tak chce!”**.

Nie inaczej zapatrują się na tę sprawę papieże.

Jeszcze Pius IX mówił: **„Jest świętym obowiązkiem każdego katolika popierać prasę i rozszerzać ją między ludem. Dobra prasa to najpożyteczniejsze dzieło, które kładzie ogromne zasługi”**, a Leon XIII: **„Zła prasa zgubiła chrześcijańską społeczność, trzeba jej zatem przeciwstawić dobrą prasę. Katolicy nie powinni ustawać w pracy dla swojej dobrej prasy, pamiętając o tym, że dobra prasa to nieustająca misja”**, a przemawiając (21 lutego 1879 r.) do katolickich redaktorów mówił: **„Jesteśmy przekonani, że nasze czasy wymagają tych właśnie środków (katolickich pism) i energicznych obrońców... Mężowie przewrotu silili się na to, by rozrzucić między ludem cały szereg dzienników, których głównym celem zaczepiać zasady prawd wiary, powtarzać Kościół i wpajać w dusze zgubne przekonania... Ponieważ zaś sposób wydawania dzienników jest uznany za główny środek tej akcji w dzisiejszych czasach, dlatego też głównym obowiązkiem katolickich pisarzy jest ten środek, używany przez wrogów na zgubę społeczeństwa i Kościoła, zamienić na środek zbawczy dla ludu i wyzyskać na cele obrony Kościoła”**.

Ojciec św. Pius X w 1905 r., pisze do biskupów meksykańskich: **„Co się tyczy dzienników i gazet, to chciałbym raz wszystkich trzeźwo myślących przekonać, że należy wszystkimi siłami starać się by katolicy tylko prawdziwe katolickie pisma i dzienniki trzymali. W dzisiejszych czasach jest to, moim zdaniem, najważniejsza sprawa”**.

W roku zaś 1908 mówiąc na audyencji do duchownych wyraził się nawet silniej: **„Ani cud, ani duchowieństwo nie rozumie znaczenia prasy. Powiadają, że przedtem prasy nie było, nie rozumiejąc że czasy się zmieniły. Dobrze jest budować kościoły, mówić kazania, zakładać misje i szkoły, ale ten wszelki trud próżny będzie, jeżeli zaniedbamy najważniejszą broń dzisiejszych**

czasów, tj., prasę”. A kardynał Pizy dodaje: „**Wy głosicie kazania w niedziele, a dzienniki je głoszą co dzień, co godzinę. Wy mówicie do wiernych w kościele, a dziennik idzie za nimi do mieszkania. Wy mówicie pół godziny, albo godzinę, a dziennik nie przestaje nigdy mówić**”.

U nas sprawa prasy katolickiej pozostawia bardzo wiele do życzenia. Istnieją wprawdzie i silniejsze ogniska jak Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu, Wydawnictwo OO. Jezuitów w Krakowie, Wydawnictwo Karola Miarki w Mikołowie itd., ale przeważnie spotyka się rozstrzelone wysiłki, nieraz i bardzo wielkie, pojedynczych ludzi. Brak nam jeszcze ogólnego porozumienia się w tej pracy i wzajemnej pomocy. Ze strony zaś społeczeństwa wielkie jeszcze panuje niezrozumienie doniosłości tej pracy, a ofiarność okazuje się niedostateczna, by prasę katolicką w Polsce postawić na silne nogi. Wrogowie Kościoła mają miliony i miliardy (z dolarów np.) a pracownik na niwie katolickiej prasy nie może wyteżyć sił, by prace swe doskonalić i potęgować, bo musi po prostu walczyć o byt materialny dla swojej prasowej działalności. Mało też mamy świeckich ludzi dostatecznie wyrobionych, by mogli pracować piórem na katolickiej niwie: stąd też dorobek prasy katolickiej u nas jest bardzo, a bardzo jeszcze skromny. – Przygotować i świeckich pracowników i zapewnić wydawnictwom byt materialny – to najbardziej może piękną sprawą w akcji prasowej.

Dalej i kolportaż za słaby. Mało jest bowiem takich, którzy by uważali za swój obowiązek rozszerzanie dobrej prasy.

Wreszcie wielki brak publicznych szczerze katolickich bibliotek, czytelni, wypożyczalni, księgarni. Aż serce boli, gdy się widzi w oknach wystawowych miejskich wypożyczalni książki wprost gorszące, a wewnątrz długi ogonek młodzieży. A książki pożyczka żydówka. To druga bolączka w działalności prasowej i tym dotkliwsza, że bezpośrednio tyczy zatruwania serc młodzieży.

Daj Boże, by w najbliższej przyszłości nie było miasta, nie było wsi, gdyby by się nie znajdowały w odpowiedniej liczbie za beccen albo bezpłatne, wypożyczalnie i czytelnie dobrych książek czy czasopism. Niechby wszędzie powstały koła mające za cel kolportować i szerzyć dobrą prasę, a nawet by odmieniło się oblicze ziemi (por. Ps. 103, 30). Ci zaś, którym Pan Bóg użyczył trochę giętkością pióra i zdolności w jakiegokolwiek dziedzinie literatury, niechby też zjednoczeni w osobne koła używali tych darów Bożych na produkowanie jak najwięcej dobrej prasy w każdej dziedzinie piśmiennictwa. – Nie należałoby oczywiście zacieśniać się do wiernych, ale pisać i dla katolików i im podawać dobrą strawę duchową. To są też obecne cele „Milicji Niepokalanej” i niejedno w ten sposób nastąpiło już nawrócenie.

## **Kościół a socjalizm.**

Nieraz można usłyszeć pytanie: „**dlaczego Kościół potępia socjalizm?**” I mnie niedawno to pytanie postawiono. Obiecałem dać odpowiedź w „Rykerze”, niech więc teraz obietnicę spełnię. Szczerze ramy artykułu nie pozwalają mi na obszernie omówienie zaczątków, istoty, rozwoju i różnych objawów socjalizmu; ograniczę się więc tylko do ogólnego ujęcia zasadniczych jego podstaw w ich stosunku do Kościoła. Każdy system czy to polityczny, czy ekonomiczny, czy w ogóle społeczny musi się oprzeć na istotnym realnym stanie rzeczy, a nie hołdować twierdzeniom nieuzasadnionym i mrzonkom wybujałej wyobraźni. – A jednak socjalizm właśnie na to choruje.

Twierdzenia bezpodstawne – to powtarzanie w nieskończoność, a nigdy nie udowodnione zdanie, że nie ma Boga, duszy nieśmiertelnej, życia pozagrobowego, nieba, piekła itd.

Ten, zdaniem Mussoliniego, już przeżytek dla naszych czasów, jeszcze wciąż pokutuje w umysłach szerokich mas; i na tych to podstawach wznosi się socjalizm. Posłuchajmy mistrzów. Bebel: „Nie bogowie stworzyli ludzi, lecz ludzie stworzyli bogów i Boga”. Liebknecht: „**Co do mnie, z religią dawno się załatwiłem. Pochodzę z czasów, gdy studenci niemieccy wcześniej wtajemniczeni byli w zasady ateizmu**”. Hoffmann uważa tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, Bóstwo Pana Jezusa, nieśmiertelność duszy i zbawienie wieczne za najbardziej utopijną utopię.

Dietzgen: „**Jeżeli religia polega na wierze w pozaświatowe, nadziemskie istoty, w siły wyższe, duchy i bóstwa, to demokracja bezreligijna być musi**”. Przyjaciół zaś Marksa Leon Frankel pisze w swoim testamencie: „**Nie wierzę ani w niebo, ani w piekło, ani w nagrody, ani w kary**”. A na

posiedzeniu parlamentu 31 grudnia 1881 Babel wyraźnie powiedział: „**W dziedzinie politycznej dążymy do republiki, w dziedzinie ekonomicznej do socjalizmu, a w tym, co się nazywa dziedziną religijną, do ateizmu**”.

Wzrok więc socjalisty, świadomego swojego celu, nie sięgnie poza trumnę, nie wydostanie się ponad świat czysto materialny. Zasklepiony w materii, całe swoje szczęście upatruje w zwierzęcym używaniu świata, a idealniejszy może o nauce i sztuce pomyśli.

Czy nie za mało to dla człowieka, którego myśl przenika atmosferę, gwiazdy i mknie w przestworza, którego rozum wciąż żądny poznania przyczyn, dociera aż do pierwszej przyczyny i ostatniego celu wszechrzeczy, którego serce żadne posiadania chwały, szczęścia, im więcej zdobyło, tym więcej pragnie i czuje, że nic określonego, chociażby najszerzą, ale zawsze granicą, go nie napelni. Ono pragnie dobra, ale dobra – Nieskończonego! Spytajmy sami siebie, czy chcielibyśmy nałożyć naszemu szczęściu pęta granic? I ci ludzie o tak ciasnym umyśle, zasklepieni w grubym materializmie, śmia ludzkości zapowiadać szczęście? A może zdołają oni uszczęśliwić ludzkość środkami materialnymi? Może obsypią każdego złotem, otoczą sławą i dadzą możliwość używania wszelkich rozkoszy?

Złudzenie chorobliwej wyobraźni. Już zaznaczyłem, że wszystko, co świat dać może, nie wystarczy jeszcze dla człowieka. Wszystkie te dobra mają swoje granice, rozczarowują i budzą pragnienie większego, trwalszego szczęścia, a gdy tego zabraknie, przesyt, znudzenie i jakaś ciemnia ogarnia duszę. Czuje ona, że zmyliła drogę do szczęścia – o ile zastanowić się jest jeszcze zdolna.

Ale czyż chociażby tego dobra ziemskiego potrafi socjalizm dostarczyć aż do syta? – i to nie.

Wolność, równość, braterstwo – piękne to zasady, ale socjalizm, po zgwałceniu natury ludzkiej, pragnącej szerszych horyzontów i dążącej do nieskończoności, niezdolny jest ich dostarczyć: za szlachetne one i za wysokie.

Wolność. Socjalizm znosi własność prywatną, lub przynajmniej (własność) środków produkcyjnych. Więc rząd wyznacza pracę, rząd ją ocenia, rząd daje płacę. I to ma być wolność. Przypomina mi się tu rozmowa z wieśniakiem w Zakopanem. Wróciwszy z niewoli rosyjskiej, zachwycił się bolszewickimi zasadami, by iść i brać od bogatych. Gdy go jednak zapytał, co się stanie wówczas z jego skrawkiem pola, rozumował, że on je będzie uprawiał. – A gdybyście nie chcieli pracować? – spytałem. – Wtedy inni mają obowiązek przymusić (tu urwał)..., ale wolę ja mój mały skrawek i żebym mógł robić kiedy, co i jak mi się podoboba, aniżeli żeby mi kto miał stać nad głową.

Oto odruch naturalny wrodzonej wolności, którą socjaliści w imię wolności?! Chcą zgnieść.

A równość? Wszyscy jesteśmy równi wobec Boga, bo wszyscy jesteśmy dziełem rąk Jego, wszyscy Krwią Boga-Człowieka odkupieni, wszyscy mamy tego Boga za cel ostateczny, wszyscy żyjemy tylko dlatego, by dać Mu dowód naszej wierności i tak zasłużyć na posiadanie Go na wieki po śmierci. W tym wszystkim istnieje równość. Ale czy możliwa jest na ziemi równość pod każdym względem? Tylko wtedy by to być mogło, gdybyśmy mogli wszyscy razem istnieć w tym samym czasie, w tym samym (ściśle) miejscu i w takich samych warunkach, tak z natury jak i z otoczenia. Ale to jest fizycznie niemożliwe.

Różnimy się wiekiem, miejscem urodzenia, zdolnościami, skłonnościami, zdrowiem, pracowitością, przezornością, różnymi wypadkami w życiu i czynnościami. Wszystko to pochodzi z natury rzeczy; więc zmienić tego nie można. Muszą być też rodzice i dzieci, i przełożeni, i podwładni.

Braterstwo. Wzniosłe braterstwo, tak polecane przez Chrystusa Pana. Czyż może ono kwitnie w socjalizmie? Mam tu pod ręką sprawozdanie korespondenta „*Kuriera Warszawskiego*” z Sopotu, który tak między innymi pisze: „**Tutejsze kabarety rosyjskie obliczone są na publiczność, która nie liczy się z groszem. Są dla nich homary świeże, ananasy i brzoskwinie mrożone w szampanie, winogrona, cukry, lody w płonącym ponczu. A publiczność, która zna ten język. Przeważnie więc żydzi. Przy lepszych stołach i przy butelkach w barze – bolszewicy. W gdańskich**

nowiutkich garniturach, z gwiazdą bolszewicką na klapie, na grubym palcu sygnet z wyrżniętym na kamieniu świecznikiem Salomona... Dostojnicy sowieccy w Sopocie nie liczą się z groszem. Uciekli na wypoczynek z miast zasłanych trupami ludzi, zmarłych z głodu – i po zrabowaniu cerkiewnych skarbów – rzucają pieniądze na grę, szampana i wszelkie uciechy”.

A obok także urywek z listu z Odessy wydrukowanego w „*Dzienniku Wołyńskim*”: „Cóż z tego, że zarabiam dziennie 300.000 rubli, jeżeli pud mąki kosztuje 12.000.000, pszennej 20.000.000, funt chleba 300.000, białego 500.000, funt masła 1.500.000, słoniny również 1.500.000, jaja po 100.000 sztuka itd. Epidemia przybiera straszne rozmiary. Przedtem leżały nieraz w ciągu kilku dni na torturach trupy ludzi zmarłych z głodu... Obecnie leżą, prócz niech, trupy zmarłych na cholere, tyfus plamisty, dżumę itd. A ludzi grzebie się w ziemi jak psy, gołych, gdyż najtańsza trumna nie heblowana kosztuje 10 milionów rubli. Dzieci Twe rwą się do Ciebie, chcą przedostać się, przelecieć do Ojczyzny. Ale twarda ręka sowiecka trzyma trwale w rękach swych wielkie i ostre nożyce, którymi podcina skrzydła tym, co rwą się do lotu. Wszyscy przebyliśmy tyfus plamisty, a jak wiesz, po przebyciu tej ciężkiej choroby trzeba się należycie odżywiać, lecz skąd czerpać na to środki? W razie przeciwnym czeka nas tyfus powrotny, a wiemy, co z sobą on niesie: śmierć. Lecz wolę śmierć spowodowaną chorobą zakaźną, gdy człowiek umiera w gorączce, niż powolne dogorywanie z głodu...

Czyż to ma być głoszone przez bolszewików braterstwo, równość? Czyż to ma być ów wymarzony raj Marksa? Nie tędy droga.

Przyznać trzeba, że klasa robotnicza była w większej części upośledzona, że socjalizm się za nią ujął, ale ubolewać należy, że uderzył on na Kościół, usiłuje wyrzucić robotnikowi, a nawet dziecku najdroższy skarb wiary i najwznioślejsze a wrodzone ideały. Wszedłszy tak na błędną drogę, stwarza tylko niewolę i tyranie rządów nad obywatelami i zapoznaje dążenia wzniosłej i wolnej natury ludzkiej. Zboczenia te jednak nie są czymś wypadkowym: to planowa robota „*Braci*” spod młota i kielni, którzy wyzyskują każdą sposobność do tego, by wypełnić dewizę uchwaloną w roku 1717: „*Zniszczyć wszelką religię, a zwłaszcza chrześcijańską*”.

Stosunki społeczne się rozwijają i udoskonalają. Wiele rzeczy wymaga naprawy, ale tej naprawy nie osiągnie się nigdy w sposób niezgodny z prawdą i z naturą ludzką. Czyż wobec tych danych trzeba jeszcze odpowiedzi na pytanie: dlaczego Kościół zabrania swym dzieciom być socjalistami?

„*Rycerz Niepokalanej*” 2(1923) 17-21

## **Jak masoneria francuska walczy przeciw Niepokalanej**

Że Francję opanowali masoni, to nie ulega żadnej wątpliwości. Głównie przyczynił się do tego Wolter (Voltaire) przyjęty do masonerii w Londynie jeszcze około roku 1728. Za nim poszli d'Alembert, Russo (Rousseau), Diderot i inni. A owocem ich roboty były mordy roku 1793.

I dzisiejszy rząd Herriota jest kreacją masońską, boć masonami są: p. Victor Peytral, minister robót publicznych, p. Camille Chantemps, minister spraw wewnętrznych, p. Rene Renault, minister sprawiedliwości, p. J.L.Dumessnil, minister marynarki i p. Bovier-Lapierre, minister pracy.

Cała też nagonka obecna przeciw Kościołowi, to nic innego jak tylko wykonanie uchwał „*Wielkiego Wschodu*” (masonerii) z roku 1922 i 1923, jak to dobitnie wykazała „*La Revue Francaise*”.

Dlatego też i Niepokalana szczególniejszą opieką otoczyła ten kraj. Tu raczyła objawić swój „*Cudowny Medalik*” w roku 1930 i tu w Lourdes w roku 1858 objawiła się ubogiej dziewczynce Bernadecie wzywając do pokuty i zachęcając własnym przykładem do odmawiania różańca św. I tu sama nazywała siebie: „*Jam jest Niepokalane Poczęcie*”.

Liczne pielgrzymki dążą tam z całego świata i wielu chorych cudownie odzyskało zdrowie.

Toteż masoneria od samego początku aż dotąd wysiła się przeciwko Niepokalanej w tym cudownym miejscu. Z początku gestem pewnym siebie przeczyła w ogóle istnieniu uzdrowień w Lourdes. Gdy jednak wobec faktów takie stanowisko stało się wprost śmieszne, zaczęła natężyć umysł, by przecież jakoś te wydarzenia inaczej wytłumaczyć. Puszczano w ruch sugestie, hipotezę itd., ale i te środki nie

wytrzymały krytyki, boć i jakże rozłupanej kości nakazać, aby się zaraz zrosła, albo dokonać, by miliardy mikrobów wedle życzenia wyrażonego łaskawie przez którego z tych panów zaraz strawione płuca z powrotem wypłuły i same zdechły przy tym.

A jednak byli i tacy, którzy i uzdrowienia z gruźlicy płuc nawet w ostatnim stadium starali się obalić. Ot, przykładzik.

P. Zola sam był świadkiem uzdrowienia pani Marii Lebranchu właśnie z gruźlicy płuc i to w ostatnim stadium choroby. Faktu zaprzeczyć nie mógł, bo Biuro Sprawdzeń („*des Constatations*”), złożone z lekarzy, istnienie choroby, a następnie i stan po uzdrowieniu skrzętnie bada i notuje. Jednak p. Zola pozwolił sobie na ogłoszenie, że wspomniana chora doznała tylko chwilowego polepszenia i że – zmarła. Tymczasem pani Lebranchu żyła i żyła zdrowa w Paryżu.

Cóż tu począć?

Otóż, by przecież pani Lebranchu uchodziła za już zmarłą, wpadł on na pomysł następujący.

Mianowicie proponuje pani Lebranchu, aby wyjechała z Paryża do pewnej zapadłej wioski belgijskiej, zobowiązując się pokryć koszty podróży i utrzymywać ją tam wraz z rodziną...

Nic też dziwnego, że mąż uzdrowionej wyrzucił pomysłowego pogromcę cudów za drzwi.

Módlmy się, by Niepokalana raczyła i naszą Ojczyznę szczególną otoczyć opieką, bo i u nas masoneria jest i działa z gorliwością godną lepszej sprawy.

## **„Biedni” Żydzi**

Bóg zawsze jest – w przeszłości, terażniejszości i przyszłości. W czasie powołał do bytu z niczego istoty duchowe, obdarzone rozumem i wolną wolą. Jako takie, dobrowolnie miały sobie wyznaczyć przyszłość – odbyć próbę wierności. Część, choć stworzenia, nicość sama z siebie, sobie przypisuje to, czym jest i chce się stać równą Bogu własnymi siłami. Grzeszy pychą. W tejże chwili spotyka ją zasłużona kara – odrzucenie. Wiernych zaś, pokornie wyznających prawdę, że od Boga mają to, czym są i co mogą i przez Niego tylko, jako źródło bytu, mogą coraz bardziej Go poznawać, kochać posiadać i tak coraz bardziej (o ile się tak wyrazić można) się ubóstwiać, Bóg uszczęśliwił w sobie, w niebie.

I stworzył Bóg też istotę cielesną, i jej dał duszę obdarzoną rozumem i wolną wolą. I tej dał czas próby. Duch pyszny, z dopuszczenia Bożego, zazdroszcząc szczęścia tej istocie, podsuwa jej, by „stała się jako Bóg” własnymi siłami. Człowiek daje się zwieść, żąda pychy rodzi nieposłuszeństwo. Rozum jednak ludzki, to już nie jasność poznawcza ducha, więc i wina mniejsza. Pan Bóg zatem nie wymierza kary wiecznej, ale skazuje na cierpienia i śmierć.

Któż jednak zdoła zadośćuczynić Bożej sprawiedliwości? Wielkość obrazy mierzy się godnością obrażonego, którym jest nieskończony Bóg. Żadna więc istota skończona, a nie wszystkie razem nie są w stanie dać zadośćuczynienia nieskończonego. Bóg, i tylko nieskończony Bóg, może nieskończenie zadośćuczynić.

I dzieje się rzecz niepojęta. Bóg zniża się do stworzenia, staje się człowiekiem, by go odkupić i nauczyć pokory, cichości, posłuszeństwa, prawdy. By go zaś ludzie rozpoznać mogli, wybiera człowieka, Abrahama, którego ród szczególną opieką otacza, by nie zatracił wiary w prawdziwego Boga, wzbudza w nim proroków, którzy podali czas Jego przyjścia, miejsce i szczegóły z życia, śmierci i zmartwychwstania.

Przyszedł w ubogiej stajence, zamieszkał w ubogim domku, przez 30 lat był posłusznym w pokorze, uczył, jak żyć, miłościwie przygarniał pokutujących grzeszników, gromił obłudnych faryzeuszów, a wreszcie zawisł na drzewie Krzyża spełniając proroctwa. Człowiek odkupiony.

Chrystus Pan zmartwychwstaje, zakłada swój Kościół na opoce – Piotrze i obiecuje, że bramy piekielne nie przemogą go.

Część narodu żydowskiego uznała w Nim Mesjasza, inni, a zwłaszcza pyszni faryzeusze, nie chcieli Go uznać, prześladowali Jego wyznawców i potworzyli mnóstwo przepisów nakazujących żydom prześladowanie chrześcijan. Przepisy te połączone z opowiadaniem poprzednich rabinów zebrał w r. 80 po Chrystusie rabbi **Johanen ben Sakai**, a ostatecznie wykończył około 200 r. rabbi Jehuda

Hannasi i tak powstała Miszna. Późniejsi rabini znowu wiele dodali do Miszny, tak że około r. 500 rabbi **Achai ben Huna** mógł już z tych dodatków sklecić osobną księgę tzw., Gemara.. Miszna i Gemara tworzą razem **Talmud**. W Talmudzie nazywają owi rabini chrześcijan bałwochwalcami, gorszymi od Turków, mężobójcami, rozpustnikami nieczystymi, gnojem, zwierzętami w ludzkiej postaci, gorszymi od zwierząt, synami diabła, itd. Księżę nazywają „**kamarim**”, tj., wróżbiarzami, i „**galachim**”, tj., z ogoloną głową, a szczególnie zaś nie cierpią dusz Bogu poświęconych w klasztorze.

Kościół zowią zamiast „**Bejs tefila**”, tj., dom modlitwy, „**bejs tifla**”, tj., dom głupstw, paskudztwa.

Obrazki, medaliki, różańce itd., zowią „**elyłym**”, co znaczy „**bałwany**”.

Niedziele i święta przezywają w Talmudzie „**jom ejd**” tj., dniami zatracenia.

Uczą też, że żydowi wolno oszukać, okraść chrześcijanina, bo „**wszystkie majątności gojów są jako pustynia, kto je pierwszy zajmie, ten jest ich panem**”.

Tak więc księgę zawierającą 12 grubych tomów i dyszącą nienawiścią ku Chrystusowi Panu i chrześcijanom wtłacza się w głowy, że to księga święta, ważniejsza od Pisma św., tak że nawet sam Pan Bóg uczy się Talmudu i radzi się uczonych w Talmudzie rabinów.

Nic więc dziwnego, że ani przeciętny żyd, ani rabin nie ma zazwyczaj pojęcia o religii Chrystusowej, karmiony jedynie nienawiścią ku swemu Odkupicielowi, zakopany w sprawach doczesnych, goniący za złotem i władzą, nie przypuszcza nawet, ile pokoju i szczęścia daje jeszcze na tej ziemi wierna, gorliwa i wspaniałomyślna miłość Ukrzyżowanego, jak ona przewyższa wszystkie „**szczęścia**” zmysłowe czy umysłowe, które daje nędzny świat.

Niedawno temu spotkałem się w pociągu z młodym, może 18-letnim żydem. Potoczyła się rozmowa o szczęściu. Wyznał szczerze, że pieniądze i bogactwa szczęścia nie dają, ani też nie można go znaleźć w przyjemnościach zmysłowych. Gdy jednak żądny poznania prawdziwego źródła szczęścia coraz dalej rozmawiał, nagle dał się słyszeć z drugiego przedziału głos starszego żyda z upomnieniem, by się tak daleko nie zapuszczał.

Rozżalony takim przeszkadzaniem w dojściu do prawdy, zwrócił się do owego żyda z żądaniem: „**To wy mnie powiedzcie, jak się rzecz ma**”. A gdy ten nie miał na to odpowiedzi, nie mógł się powstrzymać od kilku ostrzejszych słów wymówki. – Są więc między żydami tacy, którzy szukają prawdy, tak między pospolitym tłumem, jak i między rabinami. Często się też zdarza, że szczerze poszukiwania, poparte gorącymi modlitwami, przy życiu czystym doprowadzają do poznania prawdy – do nawrócenia.

Głośne było na cały świat nawrócenie zapalczywego żyda Ratisbonne’a po otrzymaniu Cudownego Medalika, a zakon który on potem założył, wielu z jego z jego współziomków obmył wodą Chrztu świętego.

Nie zapomnę też nigdy prośby nawróconego żyda, głośnego muzyka we Włoszech północnych, a potem zakonnika, franciszkanina, o. Emilio Norsy.

W Rzymie go poznałem. Bardzo kochał Niepokalaną. W ostatniej chorobie trzymał zawsze obrazek Niepokalanej na stoliku i często go całował. Gdy mu mówiono, że teraz w chwilach samotnych będzie mu przychodziło natchnienie muzyczne do pisania utworów, wskazywał na obraz Matki Bożej wiszący przed nim na ścianie, mówiąc: „Stąd mi przyjdzie natchnienie”. Otóż ten gorący czciciel Niepokalanej, żyd, kapłan zakonu OO, Franciszkanów prosił mnie, bym się łączył z jego intencjami przy odprawianiu Mszy św. (czując chwilowe polepszenie myślał, że zdoła jeszcze 3 dni Mszę św. Odprawić). Intencje były następujące: 1) Za Ojca św., 2) o pokój światowy, i 3) o nawrócenie żydów.

Czyniąc zadość życzeniu śp. o Norsy proszę też i Was Szanowni Czytelnicy o modlitwę do Niepokalanej „**o nawrócenie żydów**” tego „**najnieszczęśliwszego z narodów**”, jak zwykł mawiać o. Norsa, bo zakopanego w rzeczach ziemskich i przemijających. A więc:

1. Niechaj każdy z członków i każda z członkiń Milicji uważnie, na gorąco co dzień odmawia nasz akt strzelisty: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy... i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają..., a zwłaszcza za masonami”..., bo masoni to nic

innego jak tylko zorganizowana klika fanatycznych żydów, dążących nieopatrznie do zniszczenia Kościoła Katolickiego, któremu nam Bóg Człowiek zapewnił, że bramy piekielne nie zwyciężą go. Biedni, szaleni uderzają głową o skałę.

2. Gdy ktoś z nas napotka żyda, niechaj westchnie o jego nawrócenie do Niepokalanej, chociażby tylko myślą, np. „**Jezus Maryja**”, a gdy się zdarzy napotkać rabina, który ma większą odpowiedzialność, bo za siebie i za tych, których prowadzi, rachunek przed Bogiem zdać musi, wypada więcej modlitwy ofiarować, chociażby „**Zdrowaś Maryjo**”.

3. Pamiętajmy, że za każdego, bez względu na różnice narodowości, umarł Pan Jezus i że każdy, a więc i każdy żyd, jest niewdzięcznym, ale jednak dzieckiem naszej Matki wspólnej w niebie. Modlitwą (a zwłaszcza odmawianiem różańca św.), umartwieniem (wzroku, słuchu, smaku, woli), dobrym przykładem, a jeżeli roztropność na to pozwala, to i zbawiennymi rozmowami, a przede wszystkim roztropnym szerzeniem Medalika Cudownego, nawet wśród zbłąkanych synów Izraela, starajmy się doprowadzić ich do poznania prawdy i osiągnięcia prawdziwego pokoju i szczęścia przez oddanie się bezgranicznie naszej wspólnej Pani i Królowej, a przez nią Przenajświętszemu, miłością dla każdej duszy pałającemu, Sercu Boga Zbawcy.

4. Niechaj każdy (każda) dla okazania miłości ku Niepokalanej postara się, o ile tylko bystrość umysłu, spryt, siła woli i gorliwość pozwoli, aby „**Rycerz Niepokalanej**” już obecny numer styczniowy, dotarł wszędzie, chociażby nawet do niekatolików, żydów, o ile jest nadzieja, że z niego korzystać będą.

Niech każdy (każda) nie opuści ani jednego ze swoich krewnych, przyjaciół znajomych i terażniejszych, i dawniejszych, w kraju, i za granicą. Niech wszystkich zachęci albo listownie westchnąwszy przedtem o błogosławieństwo do Niepokalanej, bo od Niej zależy cały owoc usiłowań, by Jej „**Rycerza**” sobie zaprenumerowali, albo przynajmniej prześle ich adresy, byśmy im numerem okazowym służyć mogli.

Nasz cel jest jasny:

Niepokalana, Królowa nieba, musi być i to jak najprędzej uznaną za Królową wszystkich ludzi i każdej duszy z osobna w Polsce i poza jej granicami na obydwu półkulach. Od tego, śmiemy twierdzić, zależy pokój i szczęście poszczególnych osób, rodzin, narodów, ludzkości.

Od dziś więc, bez wytnienia, wszyscy, całą swą ufność położwszy nie w złocie, ani w pysznej zarozumiałości, jak biedni masoni, ale, i to jedynie, w Niepokalanej, wszechmocnej potęgą Boskiego Syna, ofiarujmy czynem (modlitwą, umartwianiem i pracą) samych siebie „**bez żadnego zastrzeżenia**” Niepokalanej, by stać się narzędziem w Jej rękę do szerzenia w duszach wszystkich Jej królowania. Dołóżmy wszelkich sił, by Ona przez swego „**Rycerza**” i swój medalik zdobyła świat.

Jak słodko będzie nam w ostatniej godzinie..., gdy wspomnimy na

pracę...cierpienie...upokorzenia...poniesione dla Niej i że ich było wiele – jak najwięcej...

„**Rycerz Niepokalanej**” 5 (1926) 2-7.

Okpieni przez żydów masoni.

Dzienniki rozniosły w pierwszych dniach sierpnia następującą wiadomość: „**W Bukareszcie odbył się w tych dniach międzynarodowy kongres wolnomularzy przy udziale przedstawicieli wolnomularskich organizacji ze Stanów Zjednoczonych, z Polski, Włoch, Czechosłowacji, Austrii i Rumunii. Na kongresie tegorocznym stwierdzono między innymi, iż wolnomularstwo specjalnie doniosłą rolę odgrywa w Polsce, gdzie do loży wolnomularskiej należy cały szereg wybitnych członków obecnego rządu. I w innych państwach rozwija się wolnomularstwo bardzo pomyślnie**”.

Zdaje się tym panom, że oni rządzą; tymczasem posłuchajmy co piszą „**Protokoły Mędrców Syjonu**”.

Protokół 11 mówi: „**Oto program przygotowanej nowej konstytucji. My będziemy stwarzali i wykonywali prawa i rządy: 1)** w formie projektów, składanych ciału prawodawczemu, **2)** przy pomocy dekretów prezydenta w formie postanowień ogólnych, orzeczeń senatu, uchwał rady państwa, decyzji ministerialnych, **3)** w chwili zaś odpowiedniej w formie przewrotu państwowego.



**„Ustaliwszy mniej więcej modus agendi, zajmiemy się szczegółami tych kombinacji, przy których użyciu mamy dokonać zmiany działania maszyn państwowych w kierunku wymienionym.** Kombinacje te są to: swoboda prasy, prawo zrzeszania się, wolność sumienia, zasady systemu wyborczego i wiele innych objawów, które muszą zniknąć z repertuaru ludzkości, by ulec zasadniczej zmianie nazajutrz po ogłoszeniu nowej konstytucji. Dopiero w chwili tej będziemy mogli ogłosić wszystkie nasze postanowienia, bowiem później wszelkie zmiany będą niebezpieczne. A oto przyczyny: jeżeli zmiany te wprowadzone będą bezwzględnie oraz w kierunku rygoru i ograniczeń – może to spowodować wybuch rozpacz, wywołany obawą nowych zmian w tym samym kierunku. Jeżeli zaś zmiana ta będzie dokonana w kierunku nowych ulg, wówczas może być powiedziane, że przyzwyczailiśmy się do słabości, co poderwie autorytet niezłomności nowej władzy – lub też może wytworzyć przekonanie, że przejął nas strach i zmuszeni jesteśmy do ustępstw, za które nikt nie będzie nam wdzięczny, bowiem będą uważane za należne... Jedno i drugie byłoby szkodliwe dla powagi nowej konstytucji. Konieczne jest, żeby z chwilą jej ogłoszenia, oszołomione przez dokonanie przewrotu narody, będące jeszcze pod wpływem terroru i niepewności – zrozumiały, że jesteśmy o tyle silni, o tyle nietykalni, o tyle pełni potęgi, że w żadnym razie nie będziemy liczyli się z narodami i nie tylko nie zwrócimy uwagi na ich sąd i życzenia, lecz nawet gotowi jesteśmy i zdolni z niezwalczoną siłą zgnieść ich wyrażanie i przejawianie w każdej chwili i na każdym miejscu, że wzięliśmy od razu wszystko, co uważaliśmy za niezbędne i w żadnym razie nie będziemy dzielili się naszą władzą. Wówczas ze strachu zamkną oczy na wszystko i będą oczekiwali, co z tego wyniknie. „Goje to stado baranów, my zaś jesteśmy wobec nich wilkami, a wiecie wszak, co staje się z owcami, kiedy do owczarni zakradną się wilki. Zamkną oni oczy jeszcze i z tej przyczyny, że obiecamy im zwrot wszystkich odebranych swobód po zwyciężeniu wrogów pokoju i pokonaniu wszystkich partii. Czy warto wspomnieć o tym, jak długo oczekiwać będą tego zwrotu?

„W jakimże innym celu wymyśliłiśmy i nakazaliśmy gojom całą tę politykę, nie dając im możliwości zbadania jej treści – jeżeli nie w tym, żeby drogą okólną osiągnąć to, co jest prostą drogą niedosięgte dla naszego plemienia rozsianego. Posłużyło to jako fundament dla naszej organizacji masonerii tajnej, która nie jest znana, oraz dla celów, których istnienia nawet nie podejrzewają te bydlęta-goje znęceni przez nas do szeregów armii łóż masońskich <<na pokaz>>, istniejących dla zamydlenia oczu gojom”.

Czyście panowie masoni słyszeli? Ci, którzy was zorganizowali i wami skrycie rządzą, żydzi, uważają was za bydlęta, znęczone do łóż masońskich dla celów, których nawet nie podejrzewacie, dla mydlenia oczu gojom.

Kto dąży do rozmnażania łóż masońskich?

W protokóle 15 czytamy: **„Tymczasem do chwili, kiedy obejmiemy władzę, będziemy stwarzali i rozmnażali łóże wolnomularskie we wszystkich państwach świata. Wciągniemy do łóż tych wszystkich przyszłych i obecnych działaczy wybitnych, bowiem łóże te będą centralnym punktem informacyjnym i ośrodkiem wpływów”.**

A kto właściwie kieruje działalnością łóż?

„Wszystkie łóże poddamy jednemu, znanemu tylko przez nas rządowi, złożonemu z mędrców naszych. Łóże będą posiadały przedstawiciela, maskującego ów centralny zarząd masonerii, oraz ogłaszającego hasła i programy.

„W łóżach tych zadzierzgniemy węzeł z wszystkimi czynnikami rewolucyjnymi i wolnomyślnymi. Będą one się składały z przedstawicieli wszystkich klas społecznych. Najtajniejsze projekty polityczne będą nam znane i podległe naszemu kierownictwu od chwili powstania. W liczbie członków łóż będą prawie wszyscy agenci policji narodowej i międzynarodowej, bowiem ich współpraca jest dla nas niezbędna. Policja ma możliwość nie tylko załatwiania się po swojemu z opornymi, lecz również i ukrywania dzieł naszych, stwarzania przyczyn do niezadowolonych itd.

„Do stowarzyszeń tajnych zapisują się zwykle najchętniej aferzyści, karierowicze i w ogóle ludzie po większej części lekkomyślni, z którymi prowadzenie interesów nie będzie dla nas trudne. Oni będą wprowadzali w ruch mechanizm maszyny wymyślonej przez nas. Jeżeli w świecie tym powstanie zamęt, będzie to znaczyło, że potrzebowaliśmy go zmacić, aby zbyt wielka solidarność jego rozprzegła się. Jeżeli zaś w łonie świata tego powstanie spisek, to na czele nie będzie stał nikt inny, jak tylko najprawdopodobniejszy ze sług naszych. Jest to naturalne, że my, nie zaś kto inny, będziemy kierowali sprawami i czynnościami masonerii, ponieważ wiemy, dotąd prowadzimy, znamy cel ostateczny każdego działania, gdy oni nie wiedzą, nawet nie znają wyników bezpośrednich: obchodzi

ich zwykle tylko chwilowe zadowolenie ambicji przy wykonywaniu projektów. Nie wiedzą o tym, że sam projekt nie powstał z ich inicjatywy, lecz dzięki poddaniu przez nas myśli odpowiedniej.

„Goje zapisują się do łóż, jedni – powodowani ciekawością lub też nadzieją dobrania się tą drogą do pieroga społecznego, inni zaś aby uzyskać możność wypowiedzenia publicznego swoich nieiszczalnych i bezpodstawnych marzeń: ci pragną oklasków i emocji, którą daje powodzenie, a której im nie szczędzimy. Nie wzbraniamy im tego powodzenia, dla korzyści z powstałej na tle tym zarożumiałości i przekonania o wartości własnej. Przy pomocy tych czynników ludzie niepostrzeżenie przejmują się nakazami naszymi, nie strzegąc się ich w przekonaniu, że nieomylnie wytwarza myśli własne, ale cudzych nie przejmują. Nie wyobrażacie sobie nawet, jak łatwo najrozumnniejszych gojów doprowadzić do naiwności nieświadomej, o ile przekonani są o wartości własnej, a jednocześnie jak łatwo przy pomocy najmniejszego niepowodzenia, bodajby braku oklasków, pozbawić ich pewności siebie i doprowadzić do zupełnej uległości, skoro tylko zapewnić im nowe powodzenie. O ile nasi lekceważą powodzenie byle przeprowadzić plan dany, o tyle goje gotowi są zaniedbać wszelkie plany dla chwilowego powodzenia.

**„Psychologia powyższa gojów ułatwia nam znacznie zadanie kierowania nimi. Dzięki nam wsiedli na konika marzeń o pochłonięciu indywidualności ludzkiej przez jednostkę symboliczną kolektywizmu. Nie pojęli jeszcze i nie pojmą nigdy myśli, że „kolektywizm” stanowi jawne pogwałcenie praw najważniejszych natury, która od początku świata tworzyła jednostki, niepodobne do innych, mając na celu właśnie indywidualność. Jeżeli byliśmy zdolni doprowadzić ich do takiego szalonego zaślepienia, czy nie dowodzi to z zadziwiającą wyrazistością, do jakiego stopnia umysł gojów nie jest po ludzku rozwinięty w porównaniu z umysłem naszym! Okoliczność ta jest dla nas główną gwarancją powodzenia”.**

A wiecie, panowie masoni, co was czeka w dniu, w którym chcielibyście sami zacząć myśleć? Oto posłuchajcie. Ciąg dalszy tego protokołu mówi: **„Śmierć jest nieuniknionym końcem każdego życia. Lepiej jest przyspieszyć koniec tych, którzy przeszkadzają naszej sprawie, niż nas, którzy jesteśmy jej twórcami.**

„Masonów będziemy tracił w taki sposób, że nikt, prócz braci, nie będzie się mógł domyśleć, nawet same ofiary: wszystkie one umierają w chwili, kiedy zachodzi potrzeba tego, na pozór wskutek chorób normalnych. Wiedząc o tym, nawet bracia nie ośmielają się protestować. Stosując środki podobne, wyrwaliśmy z masonerii wszelki zarodek protestu przeciwko zarządzeniom naszym. Głosząc gojom liberalizm jednocześnie trzymamy naród nasz i agentów w ryzach bezwzględnej posłuszeństwa”.

Panowie masoni, wy którzyście niedawno na Kongresie w Bukareszcie cieszyli się, że masoneria się rozwija, zastanówcie się i powiedzcie szczerze, czy nie lepiej w pokoju wewnętrznym, w miłości radosnej służyć Stwórcy, niż słuchać rozkazów tajemniczej, podstępnej, nieznanej, nienawidzącej was, okrutnej klikki żydowskiej?

I do Was, nieliczna garstko żydów, „mędrców Syjonu” którzy ukryci, z dopuszczenia Bożego dla doświadczenia wiernych i cnotliwych, spowodowaliście świadomie tyle już nieszczęść i więcej jeszcze przygotowujecie, zwracam się z zapytaniem: Co wam z tego przyjdzie? Przypuśćmy nawet, że zapowiedziane chwile panowania antychrysta już bliskie, że wy mu drogę przygotowujecie, niech każdy z was zapyta siebie: Co mi z tego przyjdzie?... Stosy złota, uciechy, przyjemności, władza – to wszystko jeszcze nie uszczęśliwia człowieka... A chociażby dało szczęście; jak długo to potrwać będzie? Lat kilkadziesiąt, a może kilkanaście, kilka lub mniej jeszcze... Nie wiemy, kiedy pasmo życia się przerwie... A potem?...

Czyż nie lepiej i wam, masonom polskim, okpionym przez garstkę żydów i wam, kierownicy żydowscy, którzyście dali się zbałamucić nieprzyjacielowi ludzkości, szatanowi, zwrócić się szczerze do Boga, uznać Zbawiciela Jezusa Chrystusa, pokochać Niepokalaną i pod Jej sztandarami zdobywać dla Niej dusze?... Czyż wolicie należeć do tej głowy węża oplatającego świat, o którym powiedziano: „Ona zetrze głowę twoją”? (Rdz. 3.15) Dopokąd żyjecie jeszcze czas, ale wkrótce może być za późno!!!

**„Rycerz Niepokalanej” 5 (1926) 258-262.**

### **Skandaliczne odznaczenie**

Dzień 3 maja był dniem dla całej Polski więcej niż po inne zeszłe lata uroczystym; w tym dniu bowiem obchodziliśmy wszyscy nie tylko rocznicę zbawiennej **Konstytucji 3 Maja**, ale, co bez

porównania ważniejsze, po raz pierwszy złożyliśmy u stóp Królowej nieba i ziemi publicznie i uroczystie naszą niską polską koronę, by nam na zawsze królować raczyła.

Szumiały chorągwie, grały orkiestry, zbierały się tłumy; pochody, mowy i uroczyste nabożeństwa. A po nich – odznaczenia zasłużonych.

Kto został odznaczony? Cały szereg obywateli i obywaterek. „*Monitor Polski*” ich wylicza i wskazuje, kto jaką otrzymał odznakę: Wielka Wstęga, Krzyż Komandorski z gwiazdą, bez gwiazdy, Krzyż Oficerski... Uderza tu znany już Szanownym Czytelnikom z numeru majowego (str. 124) – Andrzej Strug. A może to tylko imię i nazwisko podobne? Przecież ten wspomniany w majowej kronice to wedle doniesienia „*Annuaire de la Massonerie Universelle*” Wielki Mistrz loży masońskiej? Za co otrzymał „*Krzyż Oficerski*”? „*Literat*” czytamy dalej i... „Wielki Mistrz Wielkiej loży masońskiej” w Polsce!!!... Więc to ten?? !!!

W dniu poświęcenia się kraju Matce Bożej, jako Królowej Polski, otrzymuje odznaczenie... od rządu polskiego... Wielki mistrz, wódz wrogów najzaciętszych Kościoła, religii i ...Niepokalanej, Królowej Polski... Wstydl!

„*Rycerz Niepokalanej*” 4(1925). 165.

### *Ostatnia moda*

„**My Kościoła nie zwyciężymy rozumowaniem, ale psuciem obyczajów**” uchwalili na zjeździe masoni. I poczęli siać niemoralność przez teatry, kina, książki, czasopisma, obrazy, rzeźby itd., i przez coraz to bardziej – za przeproszeniem – świńskie mody. Ileż dusz przez to ginie!!!...

Ale niech pomną na „**ostatnią modę...**” w trumnie, niech do Niepokalanej się uciekają, a otrzeźwieją. Obecny Ojciec święty Pius XI sam ułożył następującą modlitwę do Niepokalanej o skromność w ubiorze i odpustem 300 dni ją ubogacił:

„**Maryjo, Niepokalana Dziewico, okryj nas płaszczem swojej świętości, jak się Kościół święty wyraża, abyśmy się okryli świętą czystością obyczajów, opierając się zgorszeniu, pochodzącemu przede wszystkim z nagannej mody w ubiorach, z czytania złych książek i przewrotnych gazet. Wyjednaj nam, abyśmy dobrym przykładem przyświecali, zwłaszcza w naszym obcowaniu z bliźnimi, w naszym stroju i wyborze książek i pism do czytania, abyśmy pod tym względem nie dawali zgorszenia.**

**Ofiarujemy Ci te nasze mocne postanowienia, abyś je Boskiemu swemu Synowi przedłożyła w tym celu, żeby Go przeprosić i wynagrodzić za owe zgorszenia, na jakie w obecnych czasach patrzymy, często nawet wśród katolików, a które są zniewagą Boskiego Majestatu. Amen**”.

„*Rycerz Niepokalanej*” 2(1926) 84.

### *Przewrót majowy i masoni*

Na bruku warszawskim polała się krew, krew polskiego żołnierza i przechodnia... w stolicy Polski... wylana ręką bratnią...

Dnia 28 maja, gdy tysiące oczu jeszcze wilżyły łzy, p. Andrzej Strug, przewodniczący loży masońskiej tak w przemowie do zebranych masonów głosił: „I oto przyszły dni majowe. Dzięki zwycięstwu Wielkiego Człowieka rozpoczynamy nowe dzieje zwycięstwa uczciwości. Jeden człowiek, nie opowiadając się nikomu, sam rozważył, rozstrzygnął i zwyciężył. Niech demokracja polska podejmie to zwycięstwo i utrwali je, a uczynić to może jedynie przez silną, solidarnie zorganizowaną akcję, zmierzającą ku stworzeniu Polski Nowej.

„Komendant zrobił swoje – teraz na nas kolej. W epoce, kiedy Stary świat konał, moralność musi się budować na odczuciu nowej epoki. Będziemy godni tego, czego świadkami uczyniły nas dzieje. Jeżeli cały demokratyczny obóz ulegnie nakazom chwili, będzie nieza długo trimfować w Polsce zwycięstwo moralności – my zaś w spokoju i godności będziemy rządili Nową Polską”.

Łoża powzięła na tym samym posiedzeniu następującej treści rezolucję: „**Krew przelana na ulicach Warszawy w dniach 12-14 maja nie może spłynąć bezpłodnie. Cały naród pragnie, by z jej posiewu wyrosło odrodzenie, nowa potęga moralna.**

Lecz nie żądamy, by ją zbudował wyłącznie jeden człowiek, nawet ten najlepszy i największy. Aby on mógł dzieła swego dokonać, musi się oprzeć na nas i to oparcie nie może co chwila spod stóp Mu się usuwać”.

Tak postanowili masoni, wrogowie moralności, wrogowie Niepokalanej!

A my?

Czyż możemy my, Jej Rycerze i Rycerki, patrzeć na to obojętnie?

Nie! Precz z zacofanym pogaństwem, którym masoneria zaraża szkołę, sztukę, teatr, kino i literaturę!

My chcemy Boga! Naszą Królową, Królową Polski i świata, musi być uznana i to jak najprędzej – Niepokalana!

A jak walczyć zwycięsko?

1. Bez granic Niepokalanej zaufać.

2. Wszystkie poczynania, trudności, pokusy Jej powierzyć.

3. Za powodzenia Jej dziękować

4. Pamiętać zawsze, że sami nic nie potrafimy, ale przy Jej pomocy możemy wszystko.

5. Starać się nie tylko odmówić codziennie króciutki akt strzelisty Milicji: „O Maryjo itd., ale i coś znieść, wycierpieć dla Jej miłości.

6. Każdy niech uważa swoje otoczenie, krewnych, znajomych, towarzyszy pracy, miejsce pobytu za teren swojej misji, by ich pozyskać Niepokalanej i niech użyje wszelkich ku temu wpływów i zdolności.

7. Pamiętajmy, że Niepokalana i za najmniejsze okazanie Jej czci hojnie nagradza. Niech więc ci, wśród których Jej królestwo szerzymy, choć cośkolwiek dla Niej zrobią, a Ona już im tego nigdy nie zapomni.

8. Cudowny Medalik niechaj będzie kulą dla Rycerza i Rycerki Niepokalanej, a różaniec św. mieczem.

*„Rycerz Niepokalanej” 5(1926) 193-195*

Nasza potęga

W Protokołach Mędrców Syjonu, czyli tej prawdziwej głowy masonerii, tak piszą oni o sobie: „**Kto lub co zdolne jest obalić siłę niewidzialną? A siła nasza jest właśnie taka. Masoneria zewnętrzna służy do ukrycia jej celów, plan zaś działania tej siły, a nawet miejsce, gdzie się znajduje, nie będzie nigdy ludziom wiadome**”.

Panowie, na wasze szczęście my zdolni jesteśmy obalić nawet siłę niewidzialną! Mówię „na wasze szczęście”, bo nie macie pojęcia, jak słodko jest służyć wiernie Bogu i Niepokalanej.

Twierdzę, że jesteśmy zdolni was obalić i obalimy

Ciekawiście może, kto my jesteśmy, że tak dufamy naszej potędze. Otóż jesteśmy wojskiem, którego Wódz zna każdego z was, patrzył i patrzy na każdy wasz czyn, słucha każdego waszego słowa, a nawet... nawet żadna wasza myśl nie ujdzie Jego uwagi. – Powiedźcie sami, czy w takich warunkach może być mowa o tajemnicy w planach, o ukryciu i niewidzialności?

Gorzej jeszcze (a właściwie dla was lepiej); tak jesteście zaszachowani, że tylko te ruchy uczynić możecie, na które nasz Wódz dla swoich mądrych celów wam pozwoli i bylibyście już dawno w proch zmiażdżeni, gdyby nasz Wódz tylko skinął na znak zgody i Jemu tylko zawdzięczacie, że was jeszcze ziemia na swej powierzchni cierpi. Tak dla was miłosierny.

A wiecie dlaczego?

Bo nasz Wódz was kocha. Czybyście mogli to sami przypuszczać? On was kocha bardzo i nie chce waszej zguby, ale zwleka i czeka, byście zastanowili się nad sobą i...co prędzej w Jego szeregi wstąpili. – Przyjdzie jednak dla każdego z was czas i to niedługo, kiedy będzie za późno!!!...

Wiecie jak się nasz Wódz nazywa?

To Niepokalana, ucieczka grzeszników, ale też i Pogromczyni węża piekielnego.

Powiedźcie, gdzie potraficie ująć przed Jej wzrokiem? Jaki czyn, słowo, plan lub myśl potraficie przed Nią ukryć?

Prochu ziemski, wy! – czyż wraz ze swoimi skarbami nie otrzymujecie istnienia w każdej chwili z ręki Boga. Czyż On, sprawiedliwy, nie potrafiłby was w proch zetrzeć?

Ale oto Wódz nasz, Niepokalana, prosi za was o miłosierdzie, o przedłużenie życia, byście mogli jeszcze się opamiętać.

Lecz przyjdzie nieza długo czas, zamkniecie i wy oczy na zawsze i wtedy, jeśli teraz za życia nie uregulujecie waszego stosunku do Boga, będzie to czas straszny! Wtedy na nic zdadzą się żale, łzy i pokuta! Pomyślcie o tym wszystkim spokojnie i poważnie – i...zróbcie, co wam wskaże sumienie.

Rycerze i Rycerki Niepokalanej i wy wszyscy, co te słowa czytacie, starajcie się w tym miesiącu różańcowym, październiku, o ile możności, uczęszczać na wspólny różaniec czy to w kościołach, czy przy drogach, czy przy obrazach lub figurach Matki Bożej. Kto zaś nie może domu opuścić, niechaj u siebie co dzień cząstkę różańca odmówi.

A dlaczego?

Bo Niepokalana sama raczyła nas do odmawiania różańca św., zachęcić, objawiając się z różańcem w ręku bł. Bernadecie.

A za kogo?

Za kogo by bardziej, jak nie właśnie za tych naszych biednych nieszczęśliwych braci masonów, tym nieszczęśliwszych, że nie widzą, iż pędzą ku zgubie własnej; a i braci, choć przecież Pan Jezus ich od uczestnictwa w zasługach swej Męki nie wykluczył.

A w jakiej intencji?

Jak uważacie, Drodzy Czytelnicy, czy nie najlepiej, by co prędzej się nawrócili, wstąpili nawet do Milicji Niepokalanej i pragnąc naprawić zło dotychczas popełnione, tym gorliwiej na wzór św. Pawła po nawróceniu, do pracy nad zbawieniem dusz się zabrali?...

**„Rycerz Niepokalanej” 5(1926) 289-291**

## Spis treści:

Przedmowa  
Dzisiejsi wrogowie Kościoła  
Kim jest Bóg?  
Tajemnica siły i potęgi katolików  
Moje dumania nad bezrobociem  
Apel w sprawie wyznaniowej  
Akcja katolicka i masoneria  
Kościół a socjalizm  
Jak masoneria francuska walczy przeciw Niepokalanej  
„Biedni” żydzi  
Okpienie przez żydów masoni  
Skandaliczne odznaczenie  
Ostatnia moda  
Przewrót majowy i masoni  
Nasza potęga.

*Szanowni Państwo!*

*Wszyscy zdajemy sobie sprawę z trudności w nabyciu publikacji przedstawiających w sposób niezakłamaną historię oraz aktualną sytuację społeczno-polityczną Polski i świata. W całej Polsce jest jedynie kilka księgarni oferujących szeroki wybór tego rodzaju tytułów. Jedną z nich jest Księgarnia Wydawnictwa „Ostoja” mieszcząca się w Krakowie przy ul. Józefa Szujskiego 3 (przecznica od ul. Krupniczej).*

*Mając na uwadze taką sytuację na rynku książki, nasze Wydawnictwo postanowiło rozpocząć rozpowszechnianie książek o charakterze narodowym, konserwatywnym i katolickim w drodze sprzedaży wysyłkowej. W naszej ofercie znajdują się przede wszystkim książki trudnodostępne, a niekiedy wręcz w ogóle niedostępne w zwykłych księgarniach. Wszystkich, którzy chcą skorzystać z tej formy sprzedaży prosimy o nawiązanie kontaktu z Księgarnią Wysyłkową „Ostoja” (można w tym celu wykorzystać kserokopię zamieszczonego poniżej blankietu). Zachęcamy Państwa do zapoznania z naszą ofertą swoich krewnych, przyjaciół i znajomych. Już teraz życzymy owocnej lektury.*

**Wydawnictwo „Ostoja”**

---

Księgarnia Wysyłkowa „Ostoja”  
Ul. Józefa Szujskiego 3/7  
31-123 Kraków

***Zapodał w wersji elektronicznej:  
„jasiek z toronto”***